Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 202 Kraków, piątek 7 września 1934 Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 103-96

Telefon Administracji 103-10

Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50

Zagranicą 6 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Ach szelmy, łotry, ach łajdaki!
Żeby ich piorun trzasł!

Adam Mickiewicz: „Dziady" część III.

Odwrotna strona medalu

Polska to wielka rzecz, a Żyrardów nie jest w niej największą. W gruncie rzeczy cały krzyk wynikł z tego, że większy kapitalista gnębił mniejszego. Obaj zaś ściągali skórę z robotników. Walnym powodem krzyku jest całkiem co innego: sanacja korzysta z okazji, aby się pozbyć niewygodnych ludzi czy całego zespołu, który tak się nadaje do rzekomo zainaugurowanego kursu lewicowego, jak sama sanacja na przedstawicielkę polskiej myśli politycznej. A i to pozbywanie się odbywa się w szczególny sposób: robi się nagonkę na jednych, pozostawia się w spokoju drugich, którzy nie mniej zawinili, niż tamci.

Nie można się oprzeć wrażeniu, że coś za tem się kryje. Czy górne sfery sanacyjne naprawdę nie wiedziały, co się w Żyrardowie dzieje i kto za kulisami te dzieje urządza? Tolerowano całemi latami wszystko to, co teraz piętnuje się jako grzech śmiertelny nie bez głębszych powodów: chodzi o wybielenie sanacji jako takiej, nie o satysfakcję dla obrażonej moralności publicznej. Uwidacznia się to i w wyroku partyjnym na p. Dobieckiego, w którym to wyroku mówi się o „odpowiedzialności członka BB", dodając dla okrasy zwrot o obowiązkach senatora i obywatela wobec państwa.

Jest jednak w życiu codziennem powiedzenie, które z pełną słusznością można zastosować do sanacji i do tych, którzy teraz występują w roli Katonów — powiedzenia o zamiataniu własnego podwórka. Dlaczego ci, którzy tak pięknie gospodarowali w Żyrardowie, mogli to robić przez tyle lat bezkarnie? Mogli, ponieważ ustawa (o spółkach akcyjnych) daje większości całkowite panowanie nad mniejszością. A więc Boussac i jego pomocnicy mogli robić swe nadużycia **pod ochroną ustawy.** Czy nie tak się dzieje i gdzieindziej?

Weźmy **ubezpieczenia społeczne.** Wszystko zło, które zarzuca się obecnym w tej dziedzinie stosunkom, dzieje się **na podstawie ustawy.** Tzw. ustawa scaleniowa jest w całej pełni dziełem sanacyjnem a teraz ci sami **ludzie, którzy ją uchwalali, znajdują w niej tysiące grzechów** przeciw społeczeństwu, przeciw ubezpieczonym, przeciw samej idei ubezpieczenia! Nie mamy ani zamiaru ani ochoty bronić obecnego ustroju ubezpieczalni, ale przecież prawdą jest, że urzędują one na podstawie ustawy, wykonywują jej przepisy — dobre i złe. A kto dał, powtarzamy, ubezpieczalniom tę broń, która rani wszystkich dookoła?

Pamięta się przecież, że i jak **klasa robotnicza broniła się przeciw tej ustawie:** w Sejmie przez swych **przedstawicieli i sama aż do strajku manifestacyjnego.** Wtedy mówiło się inaczej; mówiło się, że robotnicy nie rozumieją tych wszystkich dobrodziejstw, które z nowej ustawy na nich spłyną. **Teraz te „dobrodziejstwa" stają kością w gardle ich inicjatorom,** sami niemi się dławią i w swej zaciekłości chcą całe swe dzieło rzucić na śmietnik.

A przy tem wszystkiem nie szuka się, temmniej nie karze się, tego Dobieckiego czy tych Dobieckich, którzy ustawę scaleniową sfabrykowali i przez ciała ustawodawcze przeprowadzili. Zła ustawa, powiadają, więc daje się „specjaliście" polecenie zrobienia nowej — o odpowiedzialności za to wszystko, co od początku br. na polu ubezpieczeń się dzieje, nikt nic mówi.

Konfiskaty

Teraz się nasz dziennik konfiskuje za przedruki z warszawskiego „Robotnika".

To jest właśnie ta odwrotna strona medalu, która jest znamieniem i charakterystyką „moralności" sanacyjnej. Tam, gdzie sama zawiniła i interesom publicznym, miljonowym rzeszom ubezpieczonych, wyrządziła olbrzymie szkody — tam jej „sumienie" milczy a w najlepszym razie klajstruje się je nowelą. Gdzie zaś można upiec pieczeń partyjną, — wyrzucić konserwatystów z kompanji, — tam robi się wielki rajwach.

—ooo—

Kubeł zimnej wody

Sanacja skwapliwie wyszukuje i rejestruje wszystkie symptomy, mające potwierdzić jej optymistyczny pogląd, że w sytuacji gospodarczej nastąpiła poprawa. Nie mogąc podać argumentów wewnętrznych, jak poprawa w stanie bezrobocia, posługuje się argumentami zewnętrznemi, wysuwając rzekomo korzystne wyniki naszego handlu zagranicznego.

Napozór wydawałoby się, że jestto argument przekonywujący, faktem bowiem jest, że w ostatnich 6 miesiącach nasz handel zagraniczny wzrósł tak co do przywozu jak i wywozu. Wyrazem tej poprawy jest wzrost czynnego salda bilansu handlowego w pierwszych 6 miesiącach o 22 miljony (z 57 na 79) w porównaniu z takimże okresem r. 1933. Czy z tej, zresztą skromnej, nadwyżki można — jak robi sanacja — wyciągnąć wniosek, że nastąpiła ogólna poprawa?

Odpowiedź na to pytanie daje — organ sanacyjny „Przegląd Gospodarczy" i to wysoce pesymistyczną. Jestto poprostu kubeł zimnej wody na rozpalone głowy entuzjastów gospodarki sanacyjnej tembardziej znamienny, że wychodzi z pisma sanacyjnego i poważnie redagowanego.

W Nrze z 1 września czytamy następujący pogląd na optymistyczne wnioski z polepszenia się bilansu handlowego:

„W tym stanie rzeczy (tj. że próby izolowanej poprawy gospodarczej muszą na dłuższą metę okazać się bezskuteczne) **trudno byłoby stwierdzonemu na wstępie zwiększeniu polskich obrotów zagranicznych w 1934 roku przypisywać jakiekolwiek symptomatyczne znaczenie.** Wzrost naszej ekspansji wywozowej witamy z oczywistem zadowoleniem, ale zdajemy sobie sprawę, że charakter jego może być raczej **przypadkowy.** W stosunku do obrotów międzynarodowych liczby naszego bilansu handlowego stanowią pozycję tak **znikomą,** że doraźne ich zwiększenie zawsze leży w granicach możliwości. Niewątpliwie też w tym kierunku muszą być i będą nadal czynione wysilki. Jednak trzeźwo powiedzieć sobie trzeba, że od strony zagranicy w zakresie bilansu handlowego **niema jeszcze żadnych objawów, które pozwalałyby nam spodziewać się poważniejszej ulgi w naszem położeniu".**

A więc wyraźne stwierdzenie, że ani poprawa bilansu handlowego nie jest tak wielką (znikoma!) ani nie jest zasługą sanacji (przypadkowa!) ani nie oddziaływa na nasze ogólne położenie gospodarcze. Były nawet czasy — w miodowych latach sanacji — że do bilansu handlu zagranicznego nie przywiązywano żadnej wagi. Mówił przecież swego czasu p. Bartel jako premjer, że „stać nas na bierny bilans handlowy". Teraz, gdy w gospodarce wewnętrznej nie można pochwalić się żadnemi realnemi sukcesami, wynosi się ten dział gospodarczy: handel zagraniczny na piedestał i woła się: oto poprawa!

—ooo—

Międzynarodowa organizacja przemysłu wojennego

SKANDALICZNE WYNIKI ŚLEDZTWA KOMISJI AMERYKAŃSKIEJ

W Waszyngtonie rozpoczęła swe prace podkomisja senatu dla zbadania stanu amerykańskiego przemysłu wojennego. Komisja ma posiadać dowody, iż istnieje międzynarodowa organizacja roz działu zamówień rządowych między poszczególne przedsiębiorstwa oraz zdradzająca tajne plany zbrojeń i patenty na nowe rodzaje broni poszczególnych rządów, które udzielają zamówień zakładom przemysłu wojennego.

Komisja przesłuchała najpierw prezydenta i dwóch dyrektorów Electric Boat Company, jednej amerykańskiej firmy prywatnej, budującej lodzie podwodne. Przesłuchani zeznali, że zawarli z angielską firmą Vickers Armstrong and Co, układ, mocą którego ich patenty będą zastosowane między innemi przy budowie japońskich lodzi podwodnych, oraz że sir Bazyli Zacharow otrzymał za odstąpienie zamówień rządu hiszpańskiego prawie miljon dolarów, tytułem wynagrodzenia za pośrednictwo.

Następnie odczytano listy sir Crewena z firmy Vickers, który prosi firmę amerykańską o ścisłą tajemnicę, gdyż rząd angielski nie może się dowiedzieć, że Vickers współpracuje z amerykańskim koncernem. Dalsze listy skarżą się na to, że rokowania genewskie opóźniają zamówienia rządu angielskiego na lodzie podwodne. Firma amerykańska pobierała tantjemy od każdej lodzi podwodnej, wybudowanej na całym świecie.

Przewodniczący komisji Ney wskazał na olbrzymie zyski przemysłu wojennego, któremi przemysłowcy wypełniają swoje kieszenie, nie troszcząc się o ojczyznę i sprzedając tajemnice obrony narodowej obcym państwom.

Przypadek czy skutek

Obóz „sanacyjny" zajął wobec t. zw. sprawy żyrardowskiej postawę mniejwięcej taką:

1) znalazł się łotrzyk w postaci p. Boussaca, który prowadził gospodarkę rabunkową, „kolonjalną"; tego łotrzyka trzeba unieszkodliwić; kapitał obcy? owszem, prosimy bardzo; byle stosował on w swojem postępowaniu zasady uczciwości, szlachetności i bezinteresownego przywiązania do polskiego warsztatu pracy; w tym duchu redagowane są uspakajające komunikaty, przysyłane „z kół polskich" do zachodnio - europejskich czasopism finansowych;

2) do obozu „sanacyjnego", jako do obozu rządzącego, przyplątały się różne osobistości, pragnące wykorzystać „literki" B.B.W.R. dla robienia interesów osobistych; niech się takie osobistości wynoszą precz („Gazeta Polska" z dn. 4 września z powodu wyroku na p. A. Dobieckiego); „Legjon Młodych" uogólnia ów postulat i żąda usunięcia z „obozu państwowego" wogóle wszelkich konserwatystów, albowiem stanowią oni „element destrukcyjny".

**

Istotnie, „problem Żyrardowa" stał się naskutek zbiegu rozmaitych okoliczności czemś specjalnie jaskrawem, specjalnie emocjonującem opinję publiczną. Istotnie, gospodarka i polityka p. Boussaca były jednym wielkim rabunkiem i samych zakładów żyrardowskich, i — przedewszystkiem — sił i zdrowia proletarjatu polskiego. Ale... czyżby inaczej wyglądała gospodarka baronów węglowych na Śląsku czy w Zagłębiu Dąbrowskiem, kierowników kartelu cukrowniczego, kartelu drożdżowego, kartelu cementowego, fabrykantów łódzkich? wszak znamy już poprzednie skandale z koncernem ks. Pszczyńskiego, z zatapianiem kopalń, z niszczeniem cukrowni i fabryk drożdży i t. d., i t. p. Czy to nie jest *jakościowo* to samo? różnice, jeżeli istnieją, mieszczą się w zakresie wyłącznie *ilościowym*, a więc nie takim znowuż istotnym. Żyjemy w okresie, gdy *cały kapitał*, zarówno „rodzimy", jak i „zagraniczny", prowadzi już wszędzie *gospodarkę rabunkową*. Stąd — największe zagadnienie epoki, — zagadnienie przebudowy ustroju, t. j. zagadnienie Rewolucji Społecznej. Stąd — wysiłki społeczeństw w kierunku kontroli nad produkcją przemysłową i nad bankami. Stąd — próba amerykańska prezydenta Roosevelta. Stąd — konwulsyjna demagogja faszyzmu. Stąd — wreszcie — beznadziejność starań o utopienie we krwi i zamknięcie w obozach koncentracyjnych ruchu socjalistycznego.

Jak obóz „sanacyjny" podszedł do tych kolosalnych problemów po objęciu władzy, a zwłaszcza, gdy rozległy się pierwsze grzmoty, zwiastujące nadchodzący kryzys światowy?

Otrzymaliśmy:

1) doktrynę „solidaryzmu społecznego" w liberalno - kapitalistycznem ujęciu z końca XIX stulecia;

2) politykę deflacji i systematycznego kurczenia rynku wewnętrznego;

3) regularny odwrót przed postulatami przemysłowców w dziedzinie płac robotniczych, ubezpieczeń społecznych i t. p.;

4) wpędzenie reformy rolnej w zaułek prawie bez wyjścia; wybrnięcie z tego zaułka w drodze środków innych, niż najbardziej radykalne, stało się objektywną niemożliwością;

5) rozhukanie się po ziemi polskiej tego wszystkiego, co znalazło dziś dla siebie wyraz symboliczny w formie afery żyrardowskiej".

„Gazeta Polska" pisze dzisiaj o jednostkach, które się przyplątały, wcisnęły do obozu „sanacyjnego". Czy tak było naprawdę? czy nie zabiegano o te osobistości w Nieświeżu i w Dzikowie? czy nie obdarzano ich mandatami? czy nie zawierano z niemi paktów wyborczych i w r. 1928 i w r. 1930? czy p. Dobiecki był jedynym „sztromanem" politycznym w Żyrardowie? czy brakło polityków— „sztromanów" w przemyśle górnośląskim?

**

Żyrardów i p. Boussac — to jaskrawy epizod w całej historji gospodarki kapitalistycznej w Polsce Niepodległej, — epizod bardzo jaskrawy, ale bądź co bądź *tylko* epizod. Oznacza on wszakże coś bardzo wielkiego: oznacza *bankructwo* tego pojmowania „polskiej gospodarczej racji stanu", które formułowały t. zw. zjazdy gospodarcze B. B. W. R., tego pojmowania, które legło u podstaw samej koncepcji B.B.W.R.

„Lewica" obozu „sanacyjnego" spostrzegła raptem, że wóz wspólny pędzi wdół w tempie już zawrotnem. Więc alarm i nerwowy szturm na wygodne, luksusowe pozycje konserwatystów w łonie systemu. W samej rzeczy, — rola kierunku „sanacyjno"-konserwatywnego w życiu społeczno-gospodarczem Polski „pomajowej" zasługuje na oświetlenie.

Ale..., czy tylko konserwatystów?...

MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI.

Pytania, na które powinno sę odpowiedzieć
jasno i wyraźnie

W artykule wyżej podanym omawiamy „problem żyrardowa" z punktu widzenia zasadniczego, jako zjawisko społeczne. Na tem miejscu — poza paroma informacjami — chcemy postawić dwa pytania konkretne, dotyczące spraw, których sami zbadać bezpośrednio z natury rzeczy nie możemy, ale które są z pewnością znane dokładnie Min. Przemysłu i Handlu.

Następne kroki

„Gazeta Polska" ocenia w sposób następujący „likwidację" p. Artura Dobieckiego, jako senatora BBWR.:

„...Wielu małym i wielkim, stołecznym i prowincjonalnym *hommes d'affaires* (ludziom interesu — tłóm. nasze) wydaje się, że przybicie na sobie stempelka „BBWR" zapewni im bezpieczeństwo w załatwianiu własnych interesów i interesików..... Dla tych wszystkich wyrok Sądu BBWR. winien być groźnem ostrzeżeniem... Wybije godzina, w której zdać im wypadnie rachunek z podwójnej buchalterji..."

**

Jak widzimy, wcale ostro... Onegdaj, o czem donieśliśmy — p. sen. Sobolewski złożył swój mandat do dyspozycji Prezydjum Klubu BBWR. To samo uczyni prawdopodobnie sen. J. Targowski, jeden z kierowników grupy senackiej BBWR. Obydwaj ci panowie zasiadali swego czasu we władzach zakładów żyrardowskich w okresie „wszechpotęgi" p. Boussaca, a zatem z ramienia tej większości akcyj, którą rozporządzał p. Boussac.

Dwa pytania

Otóż w tym właśnie punkcie trzeba postawić dwa pytania, o które zahaczyliśmy już wczoraj.

I. Istnieje umowa w sprawie żyrardowskiej z dn. 12 sierpnia 1932 r. Zawierać ją miał p. sen. J. Targowski, przebywający podówczas w Paryżu w jakimś bardzo nieokreślonym, urzędowym czy półurzędowym, charakterze, w roli specjalnego wysłannika do spraw finansowych, — rzecz prosta, na koszt Skarbu Państwa! W kołach t. zw. mniejszości polskiej akcjonarjuszy Żyrardowa twierdzą, że tamta umowa:

1) wprowadziła redukcję należności od Boussaca (w stosunku do Skarbu Państwa) do minimalnych rozmiarów;

2) decydowała o zdobyciu przez Boussaca większość kwalifikowanej akcyj, której to większości kwalifikowanej p. Boussac uprzednio nie posiadał;

3) legalizowała w ten sposób „wszechwładztwo" p. Boussaca w Żyrardowie.

Otóż należy wyjaśnić, **czy kolportowana dość szeroko wiadomość o sensie tamtej umowy tak, jak streściliśmy ją przed chwilą, odpowiada dokładnie rzeczywistości?**

II. Czy naprawdę p. J. Targowski zawierał, względnie prowadził rokowania o zawarcie owej umowy z roku 1932?

Wszak p. Targowski był poprzednio i to bodaj bardzo niedawno przed wyjazdem do Paryża członkiem Zarządu zakładów żyrardowskich z ramienia akcyj p. Boussaca, jako przedstawiciela większości. Czy to jest tytuł do prowadzenia rokowań, mających chyba na celu osłabienie, nie wzmocnienie, pozycji p. Boussaca. Czy istotnie p. Targowski podjął się w roku 1932 takiej misji, i jeżeli tak **— to kto mu tę misję powierzył?**

**

Sądzimy, że stawiamy pytania zupełnie rzeczowe. Liczymy, raczej — chcemy, liczyć — na odpowiedź.

Opowieść o tem, jak pewien chłop dwuch generałów wyżywił

Z rosyjskiego tłumaczył St. Leśniewski.

„Wczoraj" — czytał przejętym głosem jeden generał, — „czcigodny prezydent naszej starej stolicy wydawał galowy obiad. Stół był nakryty na sto osób z niezwykłym przepychem. Dary wszystkich krajów wyznaczyły sobie jakby rendez-vous na tej czarodziejskiej uroczystości. Była tu i „złota czeczuga z Szeksny", pupilek lasów kaukaskich, bażant i, tak rzadka na naszej północy w miesiącu lutym, poziomka"...

— Tfu, do djabła! a czyż nie może wasza ekscelencja znaleźć innego tematu? — zawołał w rozpaczy drugi generał, i wziąwszy od kolegi gazetę, przeczytał poniższe:

„Piszą nam z Tuły: wczoraj z okazji schwytania w rzece Upie jesiotra (zdarzenie, jakiego nie pamiętają nawet najstarsi tubylcy, tembardziej, że w jesiotrze rozpoznano naczelnika policji B), odbył się w tutejszym klubie festival. Winowajcę uroczystości wniesiono na olbrzymim drewnianym półmisku, obłożonego korniszonami i trzymającego coś w pysku. Doktór O., będący tego dnia dyżurnym w klubie, troskliwie doglądał, żeby wszyscy goście dostali po kawałku. Sosy były najróżnorodniejsze, wprost wyszukane".

— Przepraszam, wasza ekscelencja, zdaje się, również niebardzo jest ostrożna w wyborze tematu! — przerwał pierwszy generał i wziąwszy z kolei gazetę, przeczytał:

„Piszą nam z Wiatki: jeden z naszych autochtonów wynalazł następujący oryginalny sposób sporządzania rybnej zupy: wziąwszy żywego miętusa, nasamprzód wychłostać go; kiedy zaś temu z żalu powiększy się wątroba"...

Generałowie opuścili głowy. Wszystko, na cokolwiek zwrócą wejrzenie, wołało o jadle. Własne ich myśli knowały przeciwko nim, bowiem choć z całych sił starali się odpędzić od siebie pojęcia o befsztykach, ale pojęcia te torowały sobie drogę gwałtem.

I nagle generała, który był profesorem kaligrafji, oświeciło natchnienie....

— A co, wasza ekscelencjo — zawołał radośnie: — gdyby tak znaleźć chłopa?

— To jest niby jak... chłopa?

— Zwyczajnie, prostego chłopa... jak zwykle bywają chłopi! Onby nam teraz i bułki podał, i jarząbków nałapał, i ryby!

— Hm... chłopa... ale skąd go wziąć, tego chłopa, kiedy go niema?

— Jak to niema chłopa! chłop jest wszędzie, trzeba tylko go znaleźć! Napewno schował się gdzieś, od roboty się wymiguje!

Ta myśl tak dodała otuchy generałom, że zerwali się żwawo na nogi i rzucili się na poszukiwania chłopa.

Długo włóczyli się po wyspie bez żadnego skutku, ale wreszcie ostry zapach razowego chleba i kwaśnej baranicy naprowadził ich na ślad. Pod drzewem, brzuchem do góry i podłożywszy pięść pod głowę, spało ogromne chłopisko i w najbardziej bezczelny sposób wykręcało się od roboty. Oburzenie generałów nie miało granic.

— Śpisz, wałkoniu! — rzucili się na niego: — nic cię nie obchodzi, że tu dwaj generałowie od paru dni mrą z głodu! Marsz natychmiast do roboty!

Wstało chłopisko: widzi, że generałowie srodzy. Chciał już dać drapaka, ale oni aż zdrętwieli, wczepiwszy się weń.

I wnet począł działać.

Wlazł nasamprzód na drzewo i narwał generałom po dziesięć najbardziej dojrzałych jabłek, a sobie wziął jedno, kwaśne. Następnie potytłał się w ziemi — i zadobył stamtąd kartofli; później wziął dwa kawałki drzewa, tarł je o siebie — i otrzymał ogień. Potem z własnych włosów zrobił sidła i złapał jarząbka. Wreszcie rozpalił ogień i napiekł tyle rozmaitego jedzenia, że generałom przyszło nawet do głowy: nie dać li i darmozjadowi cząsteczkę?

Patrzyli generałowie na te starania chłopskie, a serca ich biły radośnie. Zapomnieli już, że wczoraj omal nie umarli z głodu, lecz myśleli sobie: „jakże to dobrze być generałami — nigdzie człowiek nie zginie!"

— Zadowoleni jesteście, panowie generałowie? — pytał tymczasem chłopisko - wałkoń.

— Zadowoleni, kochasiu, widzimy twoją gorliwość.

(Dok. nast.)

Hitlerowski kapitan z Koepenicku

PAN LESCHKE JAKO „ZAUFANY" BERLINA KOMPROMITUJE DYPLOMATÓW HITLEROWSKICH W BUDAPESZCIE

Niezbyt dawno wyświetlano w kinach czeski film humorystyczny z Vlastą Burianem na czele p. t. „Rewizor", do którego treść zaczerpnięto z świetnej komedji rosyjskiej pisarza Gogola. Kto widział komedję tę, względnie film, ten uśmiał się serdecznie.

Życie jednak przynosi nam często obrazy jeszcze bardziej zabawne, niż je wymyśliła fantazja Gogola.

Tak więc miasto stołeczne Budapeszt śmieje się obecnie do rozpuku z powodu historji z „rewizorem", którego ofiarą padli tym razem dygnitarze Rzeszy niemieckiej w Budapeszcie, oraz naczelni przywódcy partji hitlerowskiej. Bohaterem tej najnowszej „koepenikjady" jest niejaki 20-letni Leschke, przbywający obecnie w więzieniu w Konstantynopolu.

Przebieg tej ciekawej sprawy jest następujący:

W Budapeszcie istnieje miejscowa grupa hitlerowców, na której czele stoi jako kierownik p. Wagner, od dłuższego czasu będący „na bakier" z radcą ambasady niemieckiej, p. Schlimpbergiem, delegowanym do „opieki" nad grupą hitlerowców na Węgrzech. Tarcia te były dość powszechnie znane, bo p. Wagner groził nawet w prasie, że postara się ulokować niesympatycznego mu radcę ambasady Rzeszy w obozie koncentracyjnym razem z komunistami. Sytuacja stawała się z każdym dniem coraz bardziej naciągnięta, co zmusiło wreszcie kierownictwo ambasady w Budapeszcie do interwencji w Berlinie, skąd zażądano specjalnego delegata „Führera", który załatwi spór między p. Wagnerem a radcą Schlimpbergiem.

P. Wagner ze swej strony również prosił o „rewizora", któryby zbadał dokładnie „stosunki", panujące w ambasadzie.

O tych „drzazgach" wśród dygnitarzy niemieckich dowiedział się pewien młody człowiek, niejaki Leschke, i pewnego dnia „przybył" do Budapesztu wprost z Berlina do biur ambasady niemieckiej, zbeszał urzędujących tam urzędników, a gdy go się nieśmiało zapytano, kim jest, p. Leschke odpowiedział krótko, po wojskowemu, że przyjechał na rozkaz „Führera".

Czynił to z takim tupetem, krzyczał tak głośno, iż nikt już nie wątpił, że to „Führer" przysłał do Budapesztu swego rewizora, celem przeprowadzenia kontroli.

Udzielano p. Leschkemu wszelkich informacyj, etablowano go w ambasadzie i — oczywiście — otwarto mu konto z specjalnego funduszu, z którego młody człowiek wybrał zaraz 3.000 pengo.

Ambasada starała się udobruchać groźnego pana „rewizora", który jednocześnie zabrał się też i do jej wroga, p. Wagnera. Jedna i druga strona zaczęła zabiegać o względy p. Leschkego w różnej formie, zapraszając go do teatru, na obiady, kolacje i birbantki.

Młody rozjemca uśmiechał się tajemniczo, mało mówił, natomiast... brał, co się tylko dało. Z załatwieniem sporu między Wagnerem a Schlimpbergiem wcale się nie spieszył i umyślnie go przewlekał. Gdy potrzebował pieniędzy, obaj rywale skwapliwie udzielali mu pożyczek.

Po pewnym czasie musiała jednak nastąpić katastrofa. Do Budapesztu przybył mianowicie z Berlina inny młody człowiek i przedstawił się w ambasadzie niemieckiej również jako wysłannik „Führera". Dla poparcia tego, przedłożył plik wykazów i dokumentów tak, że tym razem nie ulegało wątpliwości, iż ma się do czynienia z prawdziwym „rewizorem". Doszło do konfrontacji pomiędzy pierwszym a drugim wysłannikiem „Führera" i — o dziwo — zamiast zdemaskowania oszusta, drugi wysłannik uznał za rzecz możliwą, że „Führer" wysłał do Budapesztu dwóch „rewizorów", którzy nie wiedzieli o sobie. Pan Leschke potrafił tupetem swoim dalej imponować wszystkim i utrzymywać się na stanowisku, z którego czerpał dość obficie gotówkę i różne przyjemności życia.

Pewnego dnia jednak... zabrakło pieniędzy w kasie ambasady, bo p. Leschke wybrał z niej oficjalnie 6.000 pengo. To było końcem awantury i ambasada postanowiła wreszcie zapytać się w Berlinie, kim właściwie jest p. Leschke.

W Berlinie naturalnie nie znał go nikt i zarządzono, aby aresztować natychmiast „pana rewizora". Pan Lesschke jednak nie czekał na to w Budapeszcie, gdyż wyjechał w dalszą podróż „inspekcyjną" do Konstantynopola, gdzie jednak zaopiekowała się nim policja.

A cały Budapeszt, opowiadając sobie o rewizorach w ambasadzie niemieckiej, pokłada się ze śmiechu.

Proletarjat szwajcarski o „jednolitym froncie"

Oficjalny biuletyn prasowy szwajcarskich związków zawodowych przynosi ciekawy artykuł w aktualnej obecnie sprawie „jednolitego frontu" z komunistami. Po stwierdzeniu, że wszystkie dotychczas wysuwane propozycje komunistów stworzenia jednolitego frontu okazały się manewrem, mającym na celu tylko rozbicie partji socjalistycznej i klasowych związków zawodowych, biuletyn podnosi:

Już raz wykazywaliśmy niekonsekwencje i obłudę tkwiącą w fakcie, iż partja komunistyczna potępia dziś z najwyższem oburzeniem moralnem prześladowania inaczej myślących w państwach faszystowskich. Ten kto zamierza — o ile będzie miał władzę — **tak samo** traktować **swoich** przeciwników, nie ma żadnego prawa w tak górnolotnych tonach, apelować do humanitaryzmu i sumienia ludzkości.

Nikt nie może się łudzić, że w razie gdyby w Niemczech do władzy doszli komuniści w miejsce hitlerowców los przywódców partji socjalistycznej i związków zawodowych **nie byłby ani o włos lepszy** niż pod panowaniem brunatnych koszul. Kto się na bezprawie oburza tylko wtedy, gdy sam jest niem dotknięty, a gotów jest, jak tylko pochwyci władzę te same bezprawia popełniać, ten **nie ma prawa nawoływać do akcyj protestacyjnych** w imię ludzkości.

Demokracja oparta jest na zaufaniu do cudzych przekonań demokratycznych. W Szwajcarji prądy faszystowskie nie mogłyby nigdy znaleść gruntu, gdyby im komunistyczne tendencje i metody nie dały pozoru usprawiedliwienia. Kto stosuje niedemokratyczne metody i dąży do celów nie dających się pogodzić z demokracją, nie ma powodu do zdziwienia, że i inni chwytają za ten sam oręż.

Walka o utrzymanie demokracji szwajcarskiej musi być prowadzona przez te koła i organizacje, których niezłomność w demokratycznych przekonaniach stoi ponad wszelkiemi wątpliwościami. Proletarjat szwajcarski potrafi należycie ocenić komunistyczne „hasło jednolitego frontu" i wie co ma robić.

Szwajcarska partja socjalistyczna odpowiedziała na zaproszenie komunistów do wszczęcia wspólnej akcji demonstracyjnej pismem o następującem brzmieniu:

Socjalistyczna partja Szwajcarji odmawia stanowczo jakiegokolwiek współdziałania z partją komunistyczną. Mamy tu do czynienia z jedną z perjodycznie ponawianych propozycyj jedności, z których ani jedna nie była uczciwie pomyślana, lecz wszystkie były podstępnemi i tchórzliwemi manewrami zmierzającemi do zdyskredytowania partji socjalistycznej w oczach mas.

Gdyby partja komunistyczna działająca w myśl wskazówek Kominternu brała swoją inicjatywę na serjo, toby się przedewszystkiem postarała o to, aby i Komintern ujął się za mordowanymi przez faszystowskich katów socjalistami. Zamiast tego komuniści wszystkich krajów lżyli i spotwarzali socjalistów austrjackich w chwili gdy ich bohaterowie Wallisch, Weissel, Munichreiter ginęli z rąk siepaczy Dollfussa. Gdyby komuniści brali swoją inicjatywę na serjo musieliby się tem przedewszystkiem zająć, by conajmniej **w Niemczech ustała walka komunistów przeciw nielegalnie działającym socjalistom,** a i tam w obliczu przemożnego wroga komuniści nie porzucili swej zdradzieckiej postawy i **DZIŚ JESZCZE ZWALCZAJĄ SOCJALIZM JAKO GŁÓWNEGO WROGA.**

Jeśli partja komunistyczna wzywa nas do demonstracji przed niemieckiem poselstwem, to my ją wzywamy by w krajach gdzie to jest możliwe organizowała demonstracje przed **rosyjskiemi** poselstwami, gdyż jeśli jakakolwiek siła może wyrwać Thalmanna z rąk oprawców, to jest nią Rosja sowiecka, która może Thalmanna oswobodzić w drodze wymiany. Jest przedewszystkiem obowiązkiem Rosji sowieckiej oswobodzić „honorowego kozaka" Ernesta Thalmanna. Jeśli partja komunistyczna nie ma odwagi przypomnieć Kominternowi jego obowiązku to musimy to my uczynić.

Partja socjalistyczna Szwajcarji nie opuści sprawy sprawiedliwości, ale nie jest w stanie o tę świętą sprawę walczyć w jednolitym froncie, który byłby tylko kłamstwem i obłudą.

Wizyta marynarzy sowieckich

We wtorek rano przybył pociągiem gdyńskim do Warszawy dowódca sowieckiej floty bałtyckiej, admirał Galler, w towarzystwie attache wojskowego Rosji Siemionowa, oraz grona wyższych oficerów sowieckiej floty, z dowódcami Leerem, Arseniewem, Drozdem i Jewdokimowem. — Gości sowieckich powitał na dworcu ambasador Rosji p. Dawtjan wraz z członkami ambasady, przedstawiciele polskiej marynarki wojennej komandor Czernicki, komandor-por. Korytowski, komandor-podporucznik Stoklasa, zastępca dowódcy OK pułkownik dypl. Englisch i major dypl. Axentowicz oraz oficerowie komendy garnizonu z podpułkownikiem Pereświet-Sołtanem. Na peronie ustawiła się kompanja 36 p. p. z orkiestrą. Po powitaniu i przejściu przed frontem kompanji, admirał Galler i towarzyszący mu oficerowie odjechali do hotelu „Europejskiego".

Następnie admirał Galler w otoczeniu wyższych oficerów sowieckiej marynarki wojennej złożył wizytę prezydentowi miasta Warszawy, p. Stefanowi Starzyńskiemu.

Wieczorem odbył się w hotelu „Europejskim" obiad wydany przez ministerstwo spraw wojskowych. Toastowali generał Składkowski, ambasador Dawtjan i admirał Galler. Muzyka grała „Międzynarodówkę" i „Jeszcze Polska...".

W Gdyni załoga okrętów „Marat", „Krasin" i „Wołodarskij" w liczbie 200 osób w towarzystwie naszych marynarzy zwiedzała na holownikach port handlowy.

Dowódca dywizjonu szkolnego marynarki wojennej komandor por. Sokolowski w otoczeniu oficerów podejmował wczoraj na „Bałtyku" oficerów marynarki sowieckiej z zastępcą szefa sztabu Preslinym i dowódcą dywizjonu kontrtorpedowców Jewdokimowym śniadaniem, w którem wziął udział charge d'affaires ambasady sowieckiej w Warszawie Podolskij.

W Bydgoszczy 62 p. p. podejmował śniadaniem żołnierskiem wycieczkę sowieckich marynarzy wojennych, którzy w drodze z Gdyni do Poznania zatrzymali się w Bydgoszczy. Goście w liczbie 310 marynarzy i 36 oficerów, poprzedzani orkiestrą wojskową, przybyli w zwartych szeregach do sali gimnastycznej, gdzie honory domu pełnił w zastępstwie nieobecnego dowódcy pułku kwatermistrz.

Popołudniu przybyła wycieczka do Poznania. — Gości powitali na dworcu przedstawiciele wojskowości z komendantem miasta. Po powitaniu marynarze sowieccy odmaszerowali przy dźwiękach orkiestry do koszar 14 p. art. lekkiej, zaś oficerowie odjechali do hotelu „Polonia".

Następnie goście sowieccy zwiedzali zabytki i osobliwości Poznania. — Nazajutrz wyjechali do Przygrody, majątku p. Fenrycha. Do środy wieczora zabawili w Poznaniu, poczem powrócili do Gdyni.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ŚPIESZCIE Z POMOCĄ POWODZIANOM!

Bieg na przełaj p. Jastrzębskiego z „Lewjatanem"

Już 15 b. m. ma się ukazać dekret z projektem p. Jastrzębskiego

Podaliśmy już wiadomość, że „Lewjatan", zachęcony przykładem p. Jastrzębskiego, opracował własny projekt „reformy" ubezpieczeń. Projekt ten znajduje się w Prezydjum Rady Ministrów.

Że projekt „Lewjatana" jest skrajnie reakcyjny nie potrzeba tłomaczyć. Nie jest to projekt ubezpieczenia pracujących, lecz projekt ...zabezpieczenia zysków i wyzysku ze strony pracodawców. Jako przykład warto przytoczyć, że według projektu „Lewjatana" pomocy lekarskiej udzielanoby tylko... obłożnie chorym, dalej projekt ten przewiduje kasy zastępcze (fabryczne, zawodowe) zarówno w ubezpieczeniu chorobowem, jak emerytalnem i inwalidzkiem.

Projekt p. Jastrzębskiego w tych dwóch punktach odbiega od projektu „Lewjatana". Odbiega, ale... niezbyt daleko.

P. Jastrzębski wprawdzie nie przepisuje, by tylko obłożnie chorzy mieli prawo do pomocy lekarskiej, ale za to ogranicza pomoc lekarską w sanatorjach i szpitalach. Ograniczenie to dotknie o-

P. Jastrzębski nie przewiduje wprawdzie kas zastępczych, ale za to UCHYLA CAŁKOWICIE SAMORZĄD w instytucjach ubezpieczeń.

Dodać tu należy, że samorząd zakładów ubezpieczeniowych stanowi zasadę, przyjętą m. in. przez Międzynarodowy Związek Kas Chorych i instytucji ubezpieczeniowych, do KTÓREGO NALEŻY TEŻ POLSKA. Polskę zasada ta obowiązuje, a mimo to p. Jastrzębski przechodzi nad nią do porządku.

A gdy przypomnimy, że projekt p. Jastrzębskiego wprowadza ruchome świadczenia, że znosi powszechność ubezpieczeń, że redukuje do minimum świadczenia i t. p., to przekonamy się, że w tym biegu na przełaj p. Jastrzębski i „Lewjatan" do jednej dąży mety do PRZEKREŚLENIA UBEZPIECZEŃ. P. Jastrzębski, który jeszcze kilka lat temu widział w t. zw. działalności gospodarczej sier kapitalistycznych łetysza, któremu klasy pracujące składają daninę krwi i zdrowia, dzisiaj traktuje ubezpieczenia jako łetysza, od którego należy uwolnić „Lewjatana".

Jak się dowiadujemy, już 15-go b. m. PROJEKT P. JASTRZĘBSKIEGO MA SIĘ UKAZAĆ W FORMIE DEKRETU.

Już za 10 dni świat pracy ma otrzymać od p. Jastrzębskiego prezent, który wprawi... w zachwyt „Lewjatana".

Plan Akcji socjalistów angielskich

Donieśliśmy już, że angielska Partja Pracy przygotowała na swój doroczny kongres, który odbędzie się w październiku w Southport, program działania,— który będzie zarazem programem Partji w najbliższych wyborach w przyszłym roku.

Program angielski stawia sobie cele następujące: ustanowienie pokoju, wolności i sprawiedliwości między narodami przez usunięcie źródeł — sporów międzynarodowych drogą rozjemstwa i porozumienia, wyrzeczenie się wojny, rozbrojenia, współpracy politycznej i gospodarczej na terenie Ligi Narodów;

2) zapewnienie każdemu członkowi społeczeństwa pracy i godziwego poziomu życia; równouprawnienie polityczne i ekonomiczne kobiet;

3) przekształcenie prywatnej gospodarki przemysłowej w gospodarkę planową, służącą ogółowi;

4) rozszerzenie zakresu reform społecznych, oświaty, zdrowia publicznego, budownictwa, rent, zasiłków dla bezrobotnych;

5) reforma podatków w duchu interesów szerokich mas..

Co się tyczy programu gospodarczego, to program przewiduje powstanie szeregu urzędów, których zadaniem będzie uspołecznienie odpowiednich gałęzi produkcji. Uspołecznieniu podlegają: banki, środki komunikacji, woda, gaz, elektryczność, rolnictwo, przemysł górniczy, hutniczy, włókienniczy, budowa okrętów.

Bank Angielski przeszedłby pod kontrolę społeczną, a banki akcyjne połączonoby w jedno Stowarzyszenie Banków, którego zarząd mianowałby rząd. Stowarzyszenie to współpracowałoby z Bankiem Angielskim i Urzędem Inwestycyjnym, powołanym do popierania gospodarki planowej.

Do reorganizacji poszczególnych działów gospodarstwa, podlegających uspołecznieniu, powstałyby odpowiednie urzędy, kontrolowane przez rząd.

Program rolniczy daje Państwu prawo nabywania wszelkiego gruntu, miejskiego i wiejskiego, po określonej cenie. — Wszystka ziemia rolna ma być w czasie możliwie szybkim uspołeczniona. — Specjalna Komisja Rolna, złożona z przedstawicieli rolników, robotników rolnych i konsumentów, opracuje główne wytyczne produkcji rolnej. Komisja ta sama nie prowadziłaby gospodarstw rolnych, lecz popierałaby rozwój stowarzyszeń rolnych i tylko w razie potrzeby prowincjonalne filje tej komisji miałyby prawo same gospodarować.

Dalej program zawiera postulaty z dziedziny ustawodawstwa pracy, jak ustawa fabryczna, 40-godz. tydzień pracy wraz z płatnemi świętami, wyższe płace i t. p. natychmiastowe zarządzenia.

Program opiera się na przesłance, że Partja Pracy zdobędzie większość w przyszłej Izbie Gmin. Gdyby tak się stało i gdyby Izba Lordów usiłowała paraliżować prace Izby Gmin, to program przewiduje możliwość zniesienia drugiej Izby. Pozatem program przewiduje reformę prac parlamentarnych w duchu uprawnienia ich i przystosowania do potrzeb czasów dzisiejszych.

Program staje zdecydowanie na gruncie demokracji.

Jeszcze jeden kartel na widowni

Do Ministerjum Przemysłu i Handlu wpłynął memorjał ze strony grupy przemysłowców w sprawie wydania zarządzenia o **przymusowem zrzeszeniu producentów ziemniaczanych.**

Autorzy memorjału uzasadniają swój projekt koniecznością podtrzymania dotychczas działających fabryk przerobu ziemniaków i oczywista perspektywą... uaktywnienia polskiego bilansu handlowego.

Inicjatorzy kartelu twierdzą, iż eksport polskiej mąki kartoflanej maleje wskutek braku odpowiedniej organizacji przymusowej.

Projekt wywołał silne sprzeciwy w gronie kupców kartoflowych. Niektórzy domagają się przy tej okazji wydania zarządzenia o zakazie budowania zakładów przetwórczych, inni zaś (właściciele krochmalni) w obawie przed podwyżką cen, nie chcą zgodzić się na przymusowe zrzeszenie, gdyż odbije się to na ich produkcji, która zmaleje wskutek zmniejszonej konsumcji, wywołanej podrożeniem surowca.

Również rolnicy opowiadają się przeciwko kartelowi kartoflanemu, gdyż pro wadzi to do narzucania cen przez paskarzy.

Projekt utworzenia kartoflanego kartelu ma niewątpliwie na celu **wyśrubowanie cen na ten podstawowy artykuł żywnościowy szerokich mas.** Panowie, dążący do utworzenia kartelu, zamierzają nabywać kartofle po niskich cenach i sprzedawać je z wielkim zyskiem.

Ograniczona współpraca
socjalistów i komunistów włoskich

W ciągu kilku lat istniała zagranicą, z siedzibą w Paryżu, t. zw. Koncentracja Antyfaszystowska, orgnizacja do walki z faszyzmem włoskim, do której wchodziły partje mieszczańskie, wrogie faszyzmowi, oraz partja socjalistyczna.

W ostatnich czasach współpraca stronnictw tej koncentracji rozluźniła się. Między partjami mieszczańskiemi a socjalistami zaznaczyły się głębokie różnice i wkońcu, w lipcu r. b. doszło do rozwiązania koncentracji.

Gdy to nastąpiło, powstała możliwość zbliżenia się socjalistów z komunistami. 27-go lipca spotkała się poraz pierwszy delegacja obu partji. Po dłuższej wymianie zdań, stwierdzono, że w wielu sprawach zasadniczych do porozumienia nie dojdzie, zgodzono się wszakże, że są ine sprawy, co do których współpraca jest możliwa.

Zawarto tedy „pakt porozumienia", w którym stwierdza się, że „co się tyczy zasad ogólnych i oceny sytuacji międzynarodowej, panują między obu stronami zasadnicze różnice doktryny, metody, taktyki, które uniemożliwiają powstanie wspólnego frontu politycznego, a tembardziej — jedności organizacyjnej".

Porozumiano się natomiast w sprawie wspólnej walki z faszyzmem i uzgodniono w szczegółach plan akcji. Dalej postanowiono działać wspólnie: w akcji przeciw interwencji Włoch w Austrji, przeciw niebezpieczeństwu wojny, za amnestją powszechną, za podwyżką płac robotniczych, przeciw korporacjom, za **swobody demokratyczne.**

WESOŁY KĄCIK

TLEN.

— Tlen jest niezbędny do życia — objaśnia nauczyciel na lekcji — tlen został odkryty w roku 1778.

A na to mały Wacio:

— A jak, proszę pana, ludzie przedtem żyli?

Zjazd T. U. R.

W dn. 8 i 9 września odbywać się będzie w Borysławiu Zazd TUR.

**

Plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego Organizaci Młodzieży TUR odbędzie się, jak donosiliśmy, w dn. 8 i 9 b. m. w Borysławiu.

Wzywamy członków KC o natychmiastowe porozumienie się z sekretarjatem K. C.

Paula Wallisch
wydostała się z Austrji

Tow. Paula Wallisch, wdowa po straconym w lutym przywódcy styryjskich robotników, Kolomanie Wallischu, przybyła do Brna Morawskiego.

Na dworcu kolejowym oczekiwała ją delegacja zagranicznego biura austrjackich socjalistów oraz grupa socjalistycznych dziennikarzy.

Tow. Wallischowa, której zdrowie wymaga jeszcze długiego leczenia, wydostała się z Austrji nielegalnie. Oczywiście do Austrji wróci dopiero wtedy, kiedy zmienią się warunki.

Jak wiadomo, tow. Wallischowa skazana została na rok więzienia za to, iż walczącym szucbundowcom dostarczała żywności. Z powodu ciężkiej choroby tow. Wallischową zwolniono na urlop zdrowotny, który wyzyskała w ten sposób, że uciekła z piekła austrjackiego.

Mały feljeton
Jędruś, siedź w domu

Przyszedł, pokłonił się w pas matce — Sanacji i padł jej do nóg.

— Czego chcesz synu? — zapytała go matka.

— Źle, matko. Widzę, że w Polsce niczego nie dokonam. Pracuję, staram się, zabiegam, wysługuję się, a jakoś nic z mych usiłowań nie wychodzi. Ciasno mi w Polsce Za mało miejsca dla mego rozmachu. — Skrzydeł nie mogę rozwinąć. Bo cóż to u nas za strajki? Zastrajkuje kilkudziesięciu robotników albo kilkuset, a już jeśli tysiąc to jest to fenomen. O, tam, w Ameryce, miljon włókniarzy zastrajkowało, a jeszcze kilkaset tysięcy robotników ma się do nich przyłączyć. To, rozumiem, — strajk! Pozwól mi matko - Sanacjo udać się do Ameryki. Tam potrzebny wódz. Czuję, że tam mogę się wsławić.

— Przerażasz mię, Jędrku. Małoż to wdzięcznej roboty można w kraju dokonać? A ponadto, azali w Ameryce brak wodzów robotniczych.

— Ameryka wodzów zawsze z Polski sprowadzała. Nie jeździłże do Ameryki Pułaski. Nie jeździłże do Ameryki Kościuszko? A ostatnio azali nie przebywał tam generał Józef Haller? Puść mnie matko!

— Synu mój najdroższy, Jędrku ukochany, nie może moje matczyne serce rozstać się z tobą, nie mogę ci dać mego błogosławieństwa na tę daleką drogę. Bo cóż stanie się, jeśli u mnie strajki wybuchną, gdy ty tam będziesz za oceanem? Kto zapędzi robotników do kierata, kto zasieje wśród nich ferment i niezgodę, kto stłamsi, zdusi wszelką akcję, gdy ciebie nie stanie? Jak ja pokażę się na oczy Lewiatankowi bez ciebie, synu mój najmilszy? A teraz wyznam ci jedną wielką tajemnicę. Pamiętasz synku, strajk górników angielskich, dzięki któremu moje, nasze interesy się poprawiły? Pamiętasz, jakie to były dobre czasy? Jak się szastało groszem na prawo i na lewo? Strajk trwał i trwał, a my zbieraliśmy żniwo. Któż mi zaręczy, że włókniarze nie postrajkują 5 — 6 miesięcy i że dzięki temu nie zaczniemy wywozić do Ameryki naszych wyrobów z Łodzi, z Bielska, z Białegostoku i t. d. Mogą wrócić dobre czasy, będziemy wyrzucali pieniądze na wszystkie strony, a ty, Jędrku, znowu będziesz mi gwizdał, że należy „pod stienku" postawić tego, co nie wydaje ostatniego szeląga. Nie, synku, nie możesz ty jechać do Ameryki! Pojedziesz, złamiesz strajk i całą moją nadzieję, djabli wzięli. Jędruś, siedź w domu!

ULTIMUS.

Czeski minister sprawiedliwości o mniejszości polskiej w Czechosłowacji

Czechosłowacki minister sprawiedliwości tow. dr. Iwan Derer, który przez dłuższy okres był ministrem szkolnictwa, udzielił wywiadu korespondentowi praskiego „Narodniho Osvobozeni", w którem poruszył sprawę mniejszości polskiej w Czechosłowacji i wzajemnych stosunków polsko-czechosłowackich. Minister tow. Derer utrzymuje, że twierdzenia o ucisku szkolnictwa polskiego w Czechosłowacji nie odpowiadają prawdzie. Znawcy położenia mniejszości w poszczególnych państwach zgodnie stwierdzają, że polska mniejszość żyje w najlepszych warunkach w Czechosłowacji.

Ale warunkiem pomyślnego rozwoju polskiej mniejszości w republice czechosłowackiej jest absolutna lojalność wobec państwa i jego przedstawicieli.

Podstawą trwałych stosunków Polski i Czechosłowacji może być tylko wzajemny respekt. Minister Derer jest przekonany, że Polacy w Czechosłowacji, którzy zdają sobie sprawę z rzeczywistości, że również Czechosłowacja uważa swe traktatami pokojowemi ustanowione granice za nienaruszalne nie zapominają, iż Czechosłowacja ze swym demokratycznym ustrojem jest korzystną platformą ich rozwoju na polu szkolnictwa i kultury.

Jak Schacht idzie na oszukanie wierzycieli Niemiec

Nie mamy dewiz, ponieważ zagranica mało u nas kupuje, woła ciągle Schacht. A ponieważ nie ma dewiz, nie można płacić długów zagranicznych, poprostu bankrutuje się. Czy Niemcy naprawdę nie mają dewiz Na to pytanie daje odpowiedź prasa paryska, która twierdzi, że są dewizy, ale na specjalny użytek: dla przemysłu wojskowego. Tym fabrykom, jak Krupp, Thyssen itd. które pracują dla przemysłu wojennego, tj. w uzbrojeniu Niemiec, przyznał Schacht wyjątkowe stanowisko. Podczas gdy wszystkie fabryki muszą otrzymane z eksportu dewizy oddawać Bankowi Rzeszy, fabryki zbrojeniowe są od tego obowiązku zwolnione. Podczas gdy inne fabryki na zapłacenie swych zobowiązań zagranicznych otrzymują tylko drobny procent zapotrzebowanych dewiz, to fabryki zbrojeniowe otrzymują je bez ograniczenia z tajnego funduszu, który Schacht utworzył, między innemi z otrzymanych od Sowietów 18 ton złota za dawne dostawy.

W tych warunkach nic dziwnego że przemysł zbrojeniowy pracuje pełną parą. Za otrzymane dewizy sprowadza miedź, nikiel, kauczuk, drzewo itd., przetwarzając je na materjały wojskowe. W ten sposób zagranica zostaje podwójnie oszukana: raz nie otrzymuje swoich należytości, drugi raz sama dostarcza surowców, z których kuje się broń przeciw niej.

Ale Schacht przygotowuje tym wierzycielom jeszcze jedną niespodziankę. Wielki przemysł niemiecki napiera na inflację, czyli — jak się to nazywa — dewaluację marki. Jeszcze ma w pamięci błogie czasy pierwszej inflacji, kiedy bezwartościowemi papierkami spłacił stare długi. — Schacht narazie nie idzie na inflację, dając natomiast przemysłowcom radę, aby zakupy zagraniczne robili tylko w markach. Co to znaczy? Znaczy tyle, że gdy przyjdzie czas na inflację, spłaci się te zobowiązania zaciągnięte w dobrych markach bezwartościowemi, które będzie się drukować, ile się zechce. Zagranica zrobi wprawdzie gwałt, a wtedy powie się jej: waluta to sprawa wewnętrzna, do której obcy nie mają prawa wtrącać się.

Będzie to generalne łupienie naiwnych kapitalistów zagranicznych, którzy mimo już raz zrobionych smutnych doświadczeń wierzą hitlerowskim Niemcom i robią z niemi interesa.

„Potwór z Loch Ness"— niemieckim sterowcem

Od dłuższego czasu opinję angielską, a nawet pozaangielską żywo interesowała sprawa „potwora z Loch Ness". W małem, lecz głębokiem jeziorze Loch Ness, w Szkocji, ukazywało się w czasie pięknej pogody coś, co wyglądało na olbrzymiego płaza z ubiegłych epok geologicznych. Wśród publiczności zapanowało przeświadczenie, że w głębiach Loch Ness ukrywa się w istocie jakiś olbrzymi dinosaurus, który wbrew stwierdzonej przez naukę niemożliwości przeżył epokę triasową. Znaleźli się nawet uczeni, którzy próbowali „potwora" sklasyfikować zoologicznie. Dziesiątki tysięcy ludzi odbywały wycieczki nad brzegi Loch Ness, by ujrzeć „potwora".

Wreszcie rząd angielski wysłał na miejsce ekspedycję nurków, którzy spuściwszy się na dno jeziora, stwierdzili, że znajduje się tam istotnie potwór, ale wcale nie triasowy, lecz aż nadto współczesny. Jest to niemiecki balon sterowy, który widocznie w czasie wojny światowej niosąc śmierć i zagładę dla cywilnej ludności Wielkiej Brytanji, skutkiem jakiegoś tajemniczego wypadku, runął, przez nikogo niedostrzeżony, w głębie jeziora Loch Ness.

Jak podaje „Airforce Gazette of Croydon", wiadomości pierwszego nurka były następujące:

— Spuściwszy się na dół, zobaczyłem jakiś bardzo długi przedmiot, który unosił się w górę i w dół, zależnie od tego, jak szły fale. Przedmiot ten był pokryty jakąś materją. Jego przód posiadał tak charakterystyczne zakończenie, że nie miałem żadnej wątpliwości, iż rozchodzi się tu o szkielet jakiegoś sterowca. Cały „potwór" płynie trzy metry pod powierzchnią jeziora, coby dowodziło, że jakaś komora gazowa musi być jeszcze uszczelniona.

Drugi nurek, który służył w marynarce angielskiej już przeszło 20 lat, zdołał z zupełną dokładnością określić typ statku, znajdującego się pod wodą. Jest to jego zdaniem sterowiec typu Parseval-Brandtl, używanego przez niemiecką flotę w czasie wojny do celów wywiadowczych i niszczycielskich.

— Gondola — mówi drugi nurek — oderwała się od kadłuba statku i leżała na dnie. Połączona jednak była jeszcze jakiemiś strzępami z resztą sterowca tak, że tworzyła rodzaj kotwicy dla niego. Chciałem się dostać do środka gondoli, ale silny prąd wody uniemożliwił mi to. W każdym razie zdołałem odczytać napis na gondoli. Wyglądał jak: „M. P. 3", lub też jak „M. P. 5".

PRZEGLĄD PRASY

—o—

EKSPERYMENTY

„Polonia":

Dzisiaj eksperymentuje się we wszystkich państwach i we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego. Eksperymentowanie należy do najmodniejszych i najwpływowszych haseł. W rozmaitych krajach rozmaicie je nazywają. W jednym nazywają je odrodzeniem, w innych przebudową, a w innych uzdrowieniem czyli sanacją.

Gdy spokojnie przypatrujemy się tym wszystkim eksperymentom i ich skutkom, dochodzimy do wniosku, że w gruncie rzeczy nie wiele różnią się one od pospolitej awantury. Eksperyment i awantura stają się coraz więcej synonimem, czyli określeniem złego łagodniejszą nazwą. Człowiek dzisiejszy nie żyje, lecz eksperymentuje.

Eksperymentuje Mussolini, przyznajemy, że naj zdolniejszy z nowoczesnych eksperymentatorów. Eksperymentuje w dziedzinie państwowej i gospodarczej, lecz po wieloletnich eksperymentach, jak chodzą wieści, powraca do punktu wyjścia i zaprasza socjalistów do siebie. Jego eksperymenty gospodarcze nie mogą poszczycić się szczęściem, które obiecywał narodowi włoskiemu, bo stan gospodarczy i finansowy Italji jest coraz rozpaczliwszy. Eksperymentują bolszewicy i po wieloletnich doświadczeniach drogo opłaconych przez naród rosyjski, po pięcioleciach, znajdują się dziś w ślepej uliczce. Eksperymentuje Hitler i już po roku doprowadził do chaosu sztucznie zasłaniane, i do bankructwa gospodarczego i moralnego. Eksperymentuje Roosevelt, ale zamiast powrócić do „prosperity" (dobrobytu) narazie Stany Zjednoczone są krajem niespodzianek, niekoniecznie przyjemnych, gigantycznych strajków, upadłości, bandytyzmu i korupcji. Eksperymentuje sanacja w Polsce, lecz dotychczas mimo 8-letnich wysiłków nie wyeksperymentowała naprawy ustroju państwa, nie wyeksperymentowała obiecywanego dobrobytu i uzdrowienia życia publicznego, lecz doczekaliśmy postępującego coraz raźniej zubożenia całego społeczeństwa, upadku moralności w życiu publicznem w nieznanym dawniej stopniu i zaniku prawdziwego autorytetu.

Eksperymentuje się dzisiaj w dziedzinie ustroju państw, a wyeksperymentowało się tylko stare formy, powrót do formy rządów Lyzandrów, Djonizjuszów, Sullów i Marjuszów, Kaligulów, Ludwików i Romanowów. Eksperymenty cofnęły nas do form życia państwowego, które przed niezbyt dawnym jeszcze czasem uważano za niekulturalne, a nawet za barbarzyńskie.

Eksperymentuje się wszędzie w dziedzinie szkolnej, a eksperymenty te nazywa się reformą szkolnictwa. Polega ona przeważnie na tem, że zamienia się szkoły w instytucje propagandy na rzecz panującego reżimu i na zakłady, w których duszę dziecięcą i młodzieńczą traktuje się jak ciasto, z którego chce się ulepić bierne narzędzia w ręku możnych.

Kronika krakowska

—o—

Wody wzbierają

Deszcz pada, co wpływa katastrofalnie na stan wód na naszych rzekach. Wprawdzie we środę wody zaczęły opadać na Wiśle i jej dopływach, jednak po wczorajszym deszczu rzeki zaczynają znowu gwałtownie wzbierać. W Krakowie po spadku wody na Wiśle w ciągu nocy ze środy na czwartek nurty rzeki się podnoszą zwolna ale stale. Brzegi zalane są już mętnemi falami i woda płynie ponad dolnemi bulwarami.

Stan wód w górnem dorzeczu Wisły na jej prawym brzegu podniósł się w ciągu wczorajszego dnia dość znacznie. Tylko na Sole koło Żywca notowano po przejściowem wezbraniu opadanie wody. **Skawa** wykazuje przybór 147 cm. ponad stan normalny, **Raba** 3 m., **Dunajec** 137 cm., **Wisła** w Smolicach 3 m. a **pod Krakowem** 298 cm. W **Karsach** woda przybywa z chyżością 5 cm. na godzinę.

Biała i **Dunajec** pod Tarnowem gwałtownie wzbierają, przyczem przybór na Białej wynosi 6 m. a na Dunajcu 2 m. **Sytuacja jest alarmowa.** Zarządzono podsypywanie wałów i wzmacnianie ich.

Stan wody na Skawince bardzo wysoki. Szosa Radziszów—Skawina została zalana na przestrzeni półtora km.

Dość poważnie przedstawia się sytuacja na **Rabie**. Woda pod Myślenicami przybrała 1.40 m. ponad stan normalny. W wielu punktach potoki i rzeczki rozlały. Sytuacja poważna. Wobec wiadomości z gór o deszczach spodziewać się należy dalszego przyboru wody. Wszędzie są czynne komitety powodziowe. **Meldunki meteorologiczne, nadchodzące z gór nie zapowiadają polepszenia się stanu pogody.** Na zagrożonych miejscach ludność przygotowuje się do ewakuacji z zagrożonych terenów.

—ooo—

OGRANICZONA ILOŚĆ MIEJSC NA TRZECH FAKULTETACH UNIW. JAGIELL. W dniu 24 bm., jak już donosiliśmy, rozpoczynają się wpisy na Uniw. Jagiellońskim. Jak wiadomo na wydziałach medycznym i rolniczym ograniczona jest od kilku lat ilość miejsc na I roku. Obecnie to jest w b. roku na wydział medyczny na I rok przyjętych może być tylko 120 słuchaczów, zaś na wydział rolniczy 100 słuchaczów. W b. roku szkolnym poraz pierwszy wprowadzono również ograniczenia na wydziale prawa, a to dlatego, że wskutek zbyt dużego natłoku zgłoszeń, studenci tegoż wydziału nie mogli się poprostu pomieścić w salach wykładowych i na ćwiczeniach seminaryjnych. W poprzednich latach zapisywało się na ten wydział około 1500 studentów na pierwszy rok. Obecnie zmniejszono tę ilość do 800 słuchaczów.

UCZONY JAPOŃSKI WYGŁOSI ODCZYT PO POLSKU. W Polsce bawi już od dłuższego czasu uczony japoński prof. Umedo. Ostatnio przybył on do Krakowa i wygłosi odczyt w Muzeum przemysłowem. Dochód z odczytu przeznaczony jest na powodzian. Odczyt wygłoszony zostanie w języku polskim. Prelegent mówić będzie na temat Japonji i poświęci kilka słów współczesnej filozofji japońskiej.

ŚP. DR. JULJAN GERTLER, przeżywszy lat 67, zmarł w szpitalu św. Łazarza w Krakowie, dnia 5 bm. z powodu rany postrzałowej zadanej w okolicę serca. Śp. dr. Juljan Gertler był znanym adwokatem w naszem mieście, b. radnym m. Krakowa, b. członkiem wydziału Izby adwokackiej, członkiem zarządu Koła adwokatów R. P., członkiem wydziału TSL itd. Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 8 bm. o godz. 3.30 popoł. na cmentarzu rakowickim.

PRZED WIELKĄ WYSTAWĄ JESIENNĄ W PAŁACU SZTUKI. Przygotowania do wielkiej wystawy, mającej rozpocząć sezon jesienny w Pałacu Sztuki, dobiegają już końca. Po przemalowaniu trzech sal wystawowych i uskutecznieniu remontu wnętrz Pałac przedstawia się nadzwyczaj dodatnio, to też szereg świetnych wystaw, jakie dyrekcja aranżuje na cały okres sezonu, znajdzie tu estetyczne pomieszczenie. Najbliższa wystawa, której otwarcie odbędzie się w niedzielę 9 września o godz. 11 przedpołudniem, składać się będzie z trzech zbiorowych ekspozycyj: Pieniążka ze Lwowa, Hanytkiewicza z Poznania, oraz pośmiertnej wystawy Juljusza Grossego z Krakowa, a nadto wielkiej wystawy bieżącej, na którą z całej Polski przysłano olbrzymią jak na nasze stosunki ilość eksponatów. — Już sam fakt, że na bieżącą wystawę jesienną nadesłało 152 artystów zgórą 700 dzieł świadczy niezbicie, że de facto bojkot Towarzystwa, głoszony przez nieliczne ambitne jednostki, nie ma żadnego wpływu na tok działalności Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Komisja artystyczna, pracująca z wielkim wysiłkiem od dwóch dni nad selekcją nadesłanych eksponatów, uznała, że ilość dzieł godnych wystawienia w Pałacu jest tak wielka, że wypełnić może dwie wystawy bieżące. Wobec tego dyrekcja Towarzystwa postanowiła część przyjętych eksponatów wystawić we wrześniu, a resztę w październiku. Decyzja taka niezawodnie przyjęta będzie przez ogół artystów z wielkiem zadowoleniem, a publiczności da możność zapoznania się z interesującą i wartościową twórczością artystów, którzy nie należąc do żadnych grup, stale odsuwani byli od wystaw w Pałacu, okupowanym przez artystyczne zrzeszenia.

BUDOWA LINJI TRAMWAJOWEJ NA CMENTARZ RAKOWICKI postępuje naprzód. Ukończono już w zupełności budowę na przestrzeni od ul. Lubicz wzdłuż ul. Rakowickiej do wylotu ul. Lubomirskich. Obecnie kończy się również wybrukowanie jezdni między szynami położonemi już na przestrzeni ul. Rakowickiej od wylotu ul. Lubomirskich do bramy „zbrojowni". Prawie do bram cmentarza rakowickiego toczy się praca nad budowaniem podkładu betonowego pod jezdnię i montowaniem szyn. Przestrzeń od bram cmentarza aż za rogatkę rakowicką to jest do miejsca, w którem będzie zakończenie toru, robotnicy ziemni rozkopują i przygotowują pod budowę jezdni. Zaznaczyć należy, że na ul. Topolowej usunięto tor tramwajowy a ułożono za to drugi tor w ul. Lubicz, tak, że wozy tramwajowe kursują tylko ul. Lubicz do Domu Żołnierza Polskiego. Dozoruje przy budowie nowej linji z ramienia zarządu tramwajów inż. Gerlich. Nadzór nad całością robót spoczywa w rękach dyr. inż. Polaczka-Korneckiego.

DYŻURY LEKARZY 7 września noc: 1) dr. Bauminger-Strauchen Ida, Dietla 60, tel. 117-17; 2) dr. Ćwikliński Alfred, Kraszewskiego 12, tel. 102-71; 3) dr. Eibenschütz Stanisław, Radziwiłłowska 7, tel. 109-01; 4) dr. Walewski Stanisław, ul. Łobzowska 27, tel. 155-50.

SPRAWA KRADZIEŻY ROWERÓW. Prawie co dzień notują kroniki policyjne wypadki kradzieży rowerów, pozostawionych w gmachach publicznych lub przy bramach domów przez właścicieli, udających się załatwiać interesy do biur. Magistrat nie zajął się jeszcze rozwiązaniem tej sprawy. A jest ona do przeprowadzenia. Należy powyznaczać w magistracie, na poczcie, w ubezpieczalni społecznej i w innych urzędach miejsce na przechowanie rowerów pod nadzorem zaufanych osób. Za drobną opłatą rowery ujęte łańcuszkiem mogą pozostać w tych „przechowalniach" do czasu, aż interesent załatwi w danem biurze sprawy. Nie będzie wtedy kradzieży rowerów a za to szereg osób znajdzie zatrudnienie przy „garderobie" z rowerami. Spodziewamy się, że magistrat weźmie pod uwagę tę myśl i zrealizuje ją. Oto znowu wczoraj Józefowi Lichocie zam. przy ul. Królowej Jadwigi 4, skradziono rower marki „Opel" wartości 100 zł. Lichota pozostawił rower bez opieki obok kiosku przy ulicy Karmelickiej.

SPADŁ Z WOZU. Karol Wcisło (lat 40) jadąc wozem ul. Tyniecką wskutek własnej nieostrożności spadł z wozu na jezdnię. Doznał on złamania lewej nogi. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył ofiarę wypadku i przewiózł do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

PO PIJANEMU CHCIAŁ ODEBRAĆ SOBIE ŻYCIE. Na ul. Ludwinowskiej 4, Franciszek Toboła (lat 47) w stanie pijanym usiłował popełnić samobójstwo. Ranił się on nożem w okolicę serca i z powodu upływu krwi omdlał. Do pijanego desperata wezwano lekarza pogotowia ratunkowego, który po opatrzeniu rany przewiózł Tobołę do szpitala św. Łazarza.

NIEBEZPIECZNY KIESZONKOWIEC. Aresztowano 47-letniego Stanisława Sikorskiego za kradzież pugilaresu z kwotą 115 zł. z kieszeni na szkodę Henryka Głusia z Bieńkowic pod Myślenicami. Sikorski popełnił tę kradzież w restauracji Habera przy ul. Siennej. Część skradzionej gotówki zdołano od Sikorskiego odebrać i zwrócono ją poszkodowanemu. Sikorski jest znanym kieszonkowcem, grasującym przeważnie w restauracjach.

PLAGA ZŁODZIEI NA PLACACH TARGOWYCH. Na wszystkich placach targowych, a zwłaszcza w Rynku głównym oraz na placu Szczepańskim uwijają się wyrostki i kradną co im pod rękę wpadnie. Szczególnie obfity połów mają oni wśród kobiet wiejskich, sprzedających owoce przy kościółku św. Wojciecha. Banda chłopców otacza taką kobietę i porywa jej z koszyka owoce. Zanim biedna wieśniaczka zrobi alarm, złodziejaszków już niema, gdyż nikną wśród tłumu kupujących. Możeby władze bezpieczeństwa zajęły się tą sprawą i wysłały na targ wzmocnioną ilość policjantów.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

POGRZEB OFIAR NAPADU RABUNKOWEGO SPOD MIEDŹNEJ. W ub. środę odbyły się pogrzeby tragicznie zmarłych ofiar napadu rabunkowego pod Miedźnią. O godz. 9.30 odbył się ze szpitala Joanitów w Pszczynie pogrzeb zastrzelonego gajowego śp. Masnego ze Studzienic. W pogrzebie wzięły udział wielkie tłumy ludności. M. in. zauważono w kondukcie kilkudziesięciu leśniczych z lasów ks. Pszczyńskiego, którzy nieśli trumnę. O godz. 14 odbył się pogrzeb zmarłego wskutek ciężkiego postrzału w tym napadzie listonosza śp. Głowały z Ćwiklic. Zwłoki złożono na cmentarzu katolickim w Ćwiklicach. W pogrzebie wzięły udział delegacje z kilku urzędów pocztowych.

ŚMIERĆ WIEŚNIAKA W FALACH WEZBRANEJ WISŁY. Wskutek opadów, jakie mają miejsce, stan wody w Wiśle podniósł się znacznie tak, że zalała okoliczne tereny. Wylew ten pociągnął za sobą nową ofiarę. Mianowicie onegdaj przejeżdżał furmanką na własnym terenie nad Wisłą w Brzeszczanach niejaki Stanisław Siuta w towarzystwie Józefa Kapijasa i Józefa Majchrzyckiego. W pewnym momencie Siuta najechał czy to na rów, czy też w wyrwę i razem ze swemi towarzyszami wpadł do wody. Kapijas i Majchrzycki zdołali się wyratować. Siuta zaś utonął. Zwłoki nieszczęśliwego wydobyto dopiero po dwóch godzinach i mimo wysiłków lekarza nie zdołano go przywołać do życia.

WPROST SPRZED OŁTARZA DO WIĘZIENIA. W niezwykłych okolicznościach znalazł się na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Warszawie Stanisław Radzymiński, mieszkaniec Skierniewic. Sąd okręgowy miał rozpatrzeć sprawę szajki kolporterów fałszywych monet. Jednym z głównych oskarżonych był Radzymiński. Nie stawił się on na rozprawę. Ponieważ sąd specjalnie przybył do Skierniewic, postanowiono Radzymińskiego za wszelką cenę odszukać. Policja ustaliła, że przebywa on w Rawie. Powiadomiono miejscowy posterunek. Tamtejsi policjanci stwierdzili, że właśnie w tej chwili Radzymiński... bierze ślub w kościele. Policjanci postanowili nie przeszkadzać w uroczystości i oczekiwali na pana młodego przed świątynią. Kiedy Radzymiński, prowadząc młodą małżonkę, wyszedł z kościoła, zbliżyli się doń policjanci i zaprosili z sobą. Radzymińskiego odwieziono ślubną karetą do Skierniewic. Fałszerz w staromodnym fraku zasiadł na ławie oskarżonych. Sąd skazał Radzymińskiego na rok więzienia. Ponieważ Radzymiński sam nie stawił się na rozprawę, został na wniosek prokuratora aresztowany na sali sądowej.

JEDEN WIĘZIEŃ POŁKNĄŁ TERMOMETR, DRUGI ŁYŻKĘ. W więzieniach łódzkich zostały popełnione przez dwóch więźniów samobójstwa. Pierwszym samobójcą był 25-letni Kazimierz Pławski. Skarżył on się na bóle żołądka, wobec czego wezwano lekarza, który założył więźniowi termometr, aby zmierzyć gorączkę. Pławski w czasie nieobecności lekarza połknął termometr. Lekarz, wróciwszy do celi, zastał Pławskiego w strasznych bólach. Przewieziono go w stanie b. groźnym do szpitala w celu przeprowadzenia operacji. Drugi wypadek zdarzył się w więzieniu przy ul. Sterlinga, gdzie więzień Mieczysław Ograbek w czasie śniadania połknął trzon od łyżki. Jego również przewieziono do szpitala na operację.

MORDERSTWO I SAMOBÓJSSTWO NA TLE MIŁOSNEM. W majątku Czerwony Dwór na Wileńszczyźnie rozegrała się krwawa tragedja. Pokojówka w tym majątku Adela Kosiwiczówna, lat 24, strzałami z rewolweru zabiła Zygmunta Ludwika Czerniawskiego, lat 31, kuzyna właściciela majątku, zamieszkałego w tym dworze. Po dokonaniu zabójstwa sprawczyni celnym strzałem pozbawiła się życia. Kosiwiczówna pozostawiła list pożegnalny, z którego wynika, że dokonany czyn ma podłoże erotyczne. Zwłoki ofiar zabezpieczono do dyspozycji władz śledczych.

LATARNIA MORSKA NA PRZYLĄDKU ROZEWSKIM. Najsilniejsza latarnia morska na Bałtyku, na przylądku Rozewskim, nosząca nazwę Stefana Żeromskiego, jak wiadomo, wyposażona jest w najnowocześniejsze urządzenia techniczne, jak radjo-latarnię, reflektor o sile 6 miljonów świec, oraz syreny mgłowe jednookienkowe. Obecnie Urząd morski w najbliższym czasie uruchomi urządzenia t. zw. mgłowej syreny wahadłowej, której głos we wszystkich kierunkach na odległość 10 mil od brzegu będzie doskonale słyszany. Syrena zsynchronizowana zostanie z urządzeniem nadawczem radjo-latarni. Instalacja tej nowej zdobyczy technicznej przyczyni się w dużej mierze do dalszego ułatwienia żeglugi w tej części Bałtyku.

SENSACYJNE ODKRYCIE W MURACH KREMLA: KASETKA Z LISTAMI, ROZKAZAMI I PIECZĘCIĄ NAPOLEONA. Korespondent „Morning Post" donosi z Moskwy o sensacyjnem odkryciu, dokonanem w czasie przebudowy murów Kremla. W murze znaleziono żelazną kasetkę z listami Napoleona, które podobno rzucają zupełnie inne światło na kampanję francusko-rosyjską w roku 1812, oraz na życie prywatne cesarza. W kasetce znajdować się miały również oryginały rozkazów Napoleona do armji, jak również cesarska pieczęć państwowa.

WYKRYCIE ZARAZKA RAKA W KRWI. Dr. W. v. Brehmer z Berlina, jak podaje „Medizinische Welt" odkrył zarazek raka, co może dać możność zwalczania tej strasznej choroby. Chodzi tutaj o mikroorganizm, odznaczający się właściwością ścisłego przyklejania się do czerwonych ciałek krwi, którego dotychczas nie dało się stwierdzić pod mikroskopem. Dlatego trzeba go najpierw oddzielić od czerwonych ciałek krwi. Już i przedtem udało się stwierdzić ten organizm w krwi chorych na raka, jednak uznano go za niewinny element i więcej się nim nie zajmowano. Teraz się udało stwierdzić, że bakcyl raka może istnieć na pożywce alkalicznej. Kulturę jego zaszczepiano myszom i szczurom i okazało się, że zwierzęta te dostały typowych wrzodów rakowatych. Brehmer spodziewa się, że odkrył metodę, która umożliwia rozpoznanie raka we wczesnem stadjum, w którem jest uleczalny. W tym celu pacjent otrzymuje pod skórę injekcję. Przy użyciu metody, którą trudno opisać w formie krótkiej notatki prasowej, udało się stwierdzić, czy pacjent jest zdrowy, czy skłonny do nabawienia się raka, lecz jeszcze nie jest zarażony rakiem, wreszcie czy jest już chory na raka. Przez dalsze metody da się prawdopodobnie zarazek wydzielić z krwi i osiągnąć wyleczenie. Dr. Brehmer dokonał tego rewelacyjnego odkrycia już w roku 1932. Zanim jednak wystąpił z niem na widownię publiczną, chciał je poddać kontroli wybitnych uczonych.

SĄ JESZCZE W NIEMCZECH MĘŻE. Przed sądem ławniczym w Landau w Palatynacie (zachodnie Niemcy) stanął w tych dniach robotnik oskarżony o to, że powiedział: „Tylu jest inteligentnych ludzi w Niemczech, a właśnie Hitlera musiano zrobić kanclerzem". Przewodniczący sądu próbował skłonić oskarżonego do wyrażenia skruchy za te słowa i podsuwał mu, że był może pijany w chwili gdy je wypowiedział. — Oskarżony robotnik oświadczył

jednak stanowczo, że słowa swoje powiedział z pełną świadomością, że je **podtrzymuje i za żadną cenę nie cofnie.** Na to prokurator dr. Zwinck wrzasnął: „Temu człowiekowi należałoby **język wyrwać!"** Bohaterski robotnik został skazany na **rok więzienia.**

TOSCANINI A ANTYSEMITYZM. Wiedeński „Neues Wiener Journal" donosi, że w tych dniach przybyła do Salzburga jedna z członkiń rodziny Ryszarda Wagnera, aby nakłonić słynnego dyrygenta Artura Toscaniniego do przybycia do Bayreuth na następny sezon. Toscanini oświadczył jej jednakże stanowczo, że dopóki w Niemczech wyklucza się artystów od pracy artystycznej z powodu ich pochodzenia, nie będzie za żadną cenę dyrygował w Niemczech. — Toscanini jest Włochem czystej krwi.

MAKLER GIEŁDOWY ŻEBRAKIEM. Jeden z maklerów giełdy londyńskiej, Edward Harms, założył się ze swym przyjacielem o 300 funtów szt., że zarobi w roli żebraka nie mniej, niż zarabia w dzisiejszych czasach kryzysowych, jako makler na giełdzie. W ciągu czterech tygodni, jak było umówione, Harms uprawiał swój nowy zawód żebraka na ulicach Londynu i rzeczywiście żebranina przyniosła mu tyle, że mógł z niej żyć wygodnie. Wygrał więc zakład, przyczem oświadczył, że musi się teraz dobrze zastanowić, czy nie lepiej opłaci mu się uprawiać nadal zawód żebraka i bez zakładu, niż pracowć na giełdzie.

POLAK WICEPREZESEM KONGRESU ISLAMSKIEGO. Delegacja egipska komitetu wykonawczego kongresów islamskich postanowiła wysunąć kandydaturę muftiego Polski na wiceprezesa najbliższego zgromadzenia kongresu, które ma być zwołane na wiosnę przyszłego roku w Bagdadzie. Prezesem jest jak zwykle w tych wypadkach przedstawiciel kraju, w którym kongres się zbiera. Ostatnie zgromadzenie odbyło się w grudniu 1931 r. w Jerozolimie. Na czele komitetu wykonawczego stoi Hadż Amin al Hussajni, mufti Palestyny. Wiceprezesami są: M. A. Aaliuha basza, przewodn. delegatury egipskiej M. Ikbal, znakomity poeta hinduski; Z. Taba-Tabai, b. prezes ministr. Persji; M. Zubara, członek rady przybocznej króla Jemanu. Decydujący udział delegacji komitetu wykonawczego w pertraktacjach pokojowych pomiędzy Saudią a Jemanem ogromnie wzmocnił powagę kongresu w całym Islamie.

TELEGRAMY

PRZYWÓDCA ONR ZA GRANICĄ

Warszawa, 6 września (tel. wł.). Jak się dowiadujemy przywódca „obozu narodowo radykalnego" Jan Mosdorf znajduje się obecnie w Rydze. Sensacją jest to, że, jak w kołach sanacyjnych twierdzą, przebywa on tam za legalnym paszportem.

REKORDOWY PROTEST WEKSLOWY

Warszawa, 6 września (tel. wł.). U jednego z notarjuszy dokonano dziś rekordowego protestu wekslowego, mianowicie na sumę 300.000 zł. Sama należytość notarjalna za protest wynosi 1013 złotych.

POLACY NA PIERWSZYCH MIEJSCACH W ZAWODACH LOTNICZYCH

Warszawa, 6 września (tel. wł.). W międzynarodowych zawodach lotniczych pierwsze miejsca przy próbach technicznych otrzymali zawodnicy polscy Bajan, Karpiński i Płonczyński. Kpt. Bajan ma 994 punkty, Karpiński 954, Płonczyński 953. Drugie miejsce zajęli Niemcy. Trzecie znowu Polacy Buczyński i Florjanowicz, czwarte Czesi. Po ukończeniu prób technicznych sytuacja przedstawia się w następujący sposób: w zawodach bierze udział 11 samolotów polskich, 1 angielski w barwach polskich, 12 niemieckich, 3 czeskie, 5 włoskich, razem 32 samolotów. W wyniku prób 15 samolotów odpadło.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 6 września (tel. wł.). W obrotach prywatnych płacono dziś za dolara 5.18 zł. Markę w banknotach notowano 192.50 zł. za 100 marek.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 6 września (tel. wl.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 20.000 zł. wygrał nr. 57819; 15 tys. zł. nr. 94739; po 10 tys. zł. nra 21183 i 75064; po 5 tys. zł. nra 36668, 40435, 68985, 73825, 155949 i 163138. W popołudniowem ciągnieniu 15 tys. zł. wygrał nr. 21202; po 5 tys. zł. nra 54415, 63866, 85719, 108890 i 164750.

JESZCZE JEDNO „LEKARSTWO" NA KRYZYS

Paryż, 6 września. „Journee Industrielle" donosi, że francuski minister handlu zamierza w Genewie przedłożyć projekt mający na celu rozszerzenie układu rozrachunkowego (clearingowego), jaki obecnie przymusowo wprowadzony został między Niemcami a kilkoma państwami wierzycielskiemi, na wszystkie państwa. Przez uogólnienie tego układu spodziewa się minister handlu doprowadzić do usunięcia trudności transferu a przez to uczynić skuteczną walkę z kryzysem gospodarczym.

RADJOWA MOWA PREMJERA DOUMERGUE

Paryż, 6 września. „Petit Journal" donosi, że premjer Doumergue zamierza 20 bm. wygłosić przez radjo wielką mowę polityczną, w której poruszy wszystkie ważniejsze sprawy polityczne, a przedewszystkiem omówi kwestję reformy ustroju wewnętrznego. Przemówienie transmitowane będzie przez wszystkie radjostacje francuskie.

WIZYTA KRÓLA JUGOSŁAWJI W PARYŻU

Paryż, 6 września. „Figaro" dowiaduje się, że wizyta króla Jugosłowiańskiego Aleksandra w Paryżu ustalona została na 5 października br. Król podczas wizyty zamieszka w apartamentach ministerstwa spraw zagranicznych na Quai d'Orsay.

ROZRUCHY W TUNISIE

Paryż, 6 września. W mieście Moknine w Tunisie doszło między tubylcami a policją do krwawej bójki, w toku której 4 osoby, w tem jeden policjant tubylczy, ponieśli śmierć a 9 osób odniosło rany. Walka wybuchła na tle politycznem. Władze francuskie wydały bowiem nowe zarządzenie, wedle którego osoby uprawiające propagandę antyfrancuską lub komunistyczną będą przesiedleni przymusowo w głąb kraju. Podczas demonstracji przeciw temu zarządzeniu doszło do bójki z policją, która usiłowała demonstrantów rozpędzić.

TAJFUN

Nowy Jork, 6 września. Wedle doniesień z Manili, północna część wyspy filipińskiej Luzon nawiedzona została gwałtownym tajfunem, który wyrządził znaczne szkody. Huragan był tak gwałtowny, że lekkie osady tubylcze zostały zupełnie zniesione z powierzchni ziemi. Zniszczeniu uległo też wiele budynków murowanych. Straty w ludziach nie są jeszcze znane. Szkody w plantacjach są bardzo duże.

Aresztowanie hr. Potockiego

Warszawa, 6 września (tel. wł.). Dziś na polecenie sędziego śledczego p. Demanta aresztowany został hr. Henryk Potocki, prezes zarządu zakładów żyrardowskich, przebywający obecnie na kuracji w Truskawcu. Pan Potocki był do ostatnich czasów prezesem polskiego Czerwonego Krzyża i Związku właścicieli nieruchomości.

DALSZE ŚLEDZTWO W SPRAWIE ŻYRARDOWSKIEJ

Warszawa, 6 września (tel. wł.). Sędzia śledczy Demant dokonał zabezpieczenia szeregu dowodów na terenie spółki żyrardowskiej. Zbadał również w biurze zarządu przy ul. Traugutta księgi buchalteryjne, faktury, dokumenty itd.

W jaki sposób robi się interesy zbrojeniowe

PRZEKUPSTWA, ŁAPÓWKI, OSZUSTWA

Waszyngton, 6 września. Komisja senatu związkowego, zajmująca się zbadaniem stosunków w amerykańskim przemyśle zbrojeniowym, zajmowała się wczoraj angielsko-amerykańskiemi dostawami łodzi podwodnych do państw południowo-amerykańskich. Przy tej sposobności wyszły na jaw skandaliczne fakty, że amerykańskie misje wojskowe w państwach południowo-amerykańskich stały na usługach amerykańskiego koncernu zbrojeniowego American Electric Boat Comp i angielskiego Vickers Armstrong. M. in. stwierdzono, że Electric Boat Comp. synowi ówczesnego dyktatora Peru, Leguii, Juanowi Leguia, płaciło olbrzymie sumy jako łapówkę celem skłonienia rządu peruwjańskiego — mimo niesłychanego zadłużenia, do zakupienia przestarzałych łodzi podwodnych, oraz przyznania wartościowych koncesyj naftowych amerykańskim koncernom naftowym i linjom okrętowym, aby w ten sposób wzmocnić kredyt Peru, celem podjęcia nowej pożyczki w wysokości 18 miljonów dolarów na wydatki zbrojeniowe. Ta zgóry już bezwartościowa pożyczka peruwjańska została wkręcona publiczności przez banki amerykańskie. Za samą pożyczkę otrzymał Leguia 450.000 dolarów, tytułem „należytości komisyjnych". Dochodzenie wykazało również, że syn Jerzego Clemenceau przez długie lata był agentem firmy Vickers. Dalej stwierdzono, że Electric Boat Comp. zapłaciło luksusową podróż do Europy żonie i synowi amerykańskiego kapitana Howego, ówczesnego szefa misji marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych w Peru. Z wielu dalszych rewelacyj komisji na wzmiankę zasługują jeszcze następujące fakty: — Agent peruwjański Electric Boat Comp. miał zostać peruwjańskim delegatem na konferencję rozbrojeniową specjalnie w tym celu, aby paraliżować wysiłki zmierzające do ograniczeń, dotyczących łodzi podwodnych, do czego jednak już nie doszło, ponieważ tymczasem upadła dyktatura Leguii. Rewolucja boliwijska w roku 1920 była finansowana przez koncerny zbrojeniowe. — Koncerny te skłoniły też kolejno Peru i Chile do zakupienia po sześć łodzi podwodnych, a Kolumbję do nabycia 8 kanonierek rzecznych.

—ooo—

Strajk włókienniczy w Ameryce

ROZSZERZA I ZAOSTRZA SIĘ

Nowy Jork, 6 września. Podczas gdy trwający już od paru miesięcy strajk robotników przemysłu aluminjowego w Pittsburgu został zakończony, strajk w amerykańskim przemyśle włókienniczym stale się rozszerza. Wedle doniesień ze strony przemysłowców w strajku uczestniczy ponad 350 tysięcy a według oceny robotniczych związków zawodowych ponad 400 tysięcy robotników. W różnych okolicach dochodzi do wykroczeń. Pod Filadelfją napadło ub. nocy około 200 strajkujących na fabrykę jedwabiu, dokonując poważnego zniszczenia urządzeń fabrycznych. Po dokonaniu zniszczenia strajkujący wsiedli do aut ciężarowych, któremi przyjechali i odjechali. O podobnych napadach donoszą także z innych okręgów. Największe naprężenie panuje w Karolinie Północnej i Południowej, gdzie wskutek tego wszystkie fabryki strzeżone są przez silne oddziały gwardji narodowej i policji. W stanach tych skoncentrowano znaczne posiłki gwardji narodowej.

Nowy Jork, 6 września. Rozruchy strajkowe pochłonęły dotąd 5 ofiar w zabitych i kilkunastu rannych. W Honepath (Karolina Południowa) doszło do starcia między strajkującymi a robotnikami chętnymi do pracy, przyczem 3 osoby zostały zabite a kilka osób odniosło rany. W Greenville także w Karolinie Południowej podczas bójki między strajkującymi a chętnymi do pracy został jeden z robotników zabity. Do miasta Marion w Karolinie Północnej wysłano 3 a do Concord dwie kompanje gwardji narodowej z karabinami maszynowymi. Także do Warren (Rhode Island) wysłano gwardję narodową, celem obrony zagrożonych fabryk, które strajkujący obsadzili i mimo ataku ze strony policji zdołali je utrzymać.

Z ZAGŁĘBIA NAFTOWEGO

—o—

OD DWÓCH TYGODNI TRWA STRAJK W KOPALNI „POLANKA"

Strajk w kopalni „Polanka" w Bitkowie trwa dotąd. Dotychczasowe interwencje władz nie odniosły skutku. Robotnicy tej kopalni żyli w ogromnej nędzy — dzieci robotników, tam zajętych, dorabiały na utrzymanie rodziny żebraniem wśród robotników z innych kopalni. Robotnicy bitkowscy zajęci w firmach naftowych składają obecnie ofiary na strajkujących. Zanosi się na proklamowanie strajku w całem zagłębiu naftowem bitkowskiem.

ZAWIADOMIENIA

—o—

MIEJSKIE AMBULATORJUM ELEKTROTERAPEUTYCZNE (lamp kwarcowych i diatermji), znajdujące się przy placu Jabłonowskich 19, zostaje uruchomione po przerwie wakacyjnej z dniem 10 bm. Godziny przyjęć codziennie z wyjątkiem świąt i niedziel od 5 do 7 popoł.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Jeszcze tylko dzisiaj w piątek dana będzie doskonała komedja P. Vulpiusa „Zwyciężyłem kryzys" z gościnnym występem Marjusza Maszyńskiego w roli głównej. „Domek z kart", komedja muzyczna Granichstädtena, ukaże się na naszej scenie jutro w sobotę poraz pierwszy. W komedji tej wystąpi gościnnie świetny artysta Teatru Narodowego w Warszawie Marjusz Maszyński. Kraków będzie miał sposobność usłyszeć tego doskonałego artystę w roli śpiewnej. Obok niego w popisowej roli wystąpi Z. Jaroszewska w otoczeniu pp.: Biliżanki, Dywińskiej, Końskiej, Kosteckiej, Starkówny, Walewskiej, Zalewskiej, Wyrwicz-Wichrowskiego, Kondrata, Modrzewskiego, Pągowskiego, Woźniaka. Tańce solowe wykonają I. Sobolłówna i W. Wojnar. Próby pod kierunkiem reżysera Wyrwicz-Wichrowskiego dobiegają końca. Oprawę dekoracyjną przygotował prof. Frycz.

—ooo—

SPORT

MISTRZOSTWA POLSKI W KOSZYKÓWCE. W dniach 8 i 9 bm. odbędą się na boisku „Sokoła" krakowskiego mistrzostwa Polski w koszykówce drużyn męskich (półfinały). W zawodach tych bierze udział sześć najlepszych drużyn okręgów śląskiego, lwowskiego i krakowskiego, a mianowicie: Grupa I: Cracovia, Kraków, mistrz okręgu krakowskiego; Dror, Lwów, mistrz okręgu lwowskiego; KS Tarnowskie Góry, wicemistrz okręgu śląskiego. Grupa II: YMCA, Kraków, mistrz Polski; PZP Nowy Bytom, mistrz okręgu śląskiego; Czuwaj, Przemyśl, wicemistrz okręgu lwowskiego. — Program zawodów: Sobota, godz. 10: YMCA—PZP (Nowy Bytom); godz. 11: Dror (Lwów)—KS Tarnowskie Góry; godz. 16: Cracovia—Dror (Lwów); godz. 17: YMCA—Czuwaj (Przemyśl). Niedziela godz. 10: Cracovia—KS Tarnowskie Góry; godz. 11 Czuwaj—PZP Nowy Bytom; godz. 16: II drużyna grupy pierwszej—II drużyna grupy drugiej; godz. 17: Zwycięzca grupy pierwszej—Zwycięzca grupy drugiej. W razie niepogody wszystkie powyższe zawody odbędą się w sali gimnastycznej YMCA (ul. Krowoderska 8).

PŁYWANIE, GRY SPORTOWE, GIMNASTYKA W YMCA. Już rozpoczął swoją działalność dział wychowania fizycznego polskiej YMCA w Krakowie. Bezkonkurencyjne urządzenia techniczne, w pierwszym rzędzie kryta pływalnia, winny być wykorzystane przez liczne rzesze chłopców, mężczyzn i kobiet, co w wysokim stopniu ułatwią nowowprowadzone niskie opłaty miesięcz. ne. Wpisy i informacje w sekretarjacie polskiej YMCA ul. Krowoderska 8, tel. 124-36 codziennie od 9 do 22.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Zwyciężyłem kryzys".
Sobota: „Domek z kart".
Niedziela popołudniu: „Rodzina"; wieczorem „Domek z kart".

KINOTEATRY

Adria: „Królowa Krystyna" i rewja.
Apollo: „Przedmieście".
Atlantic: „Całuj mnie jeszcze" i „Dziwny dom".
Bagatela: „Dziewczę z gór" i rewja „Serce Krakowa".
Dom żołnierza: „Romans królowej piękności".
Promień: „Brat djabła".
Słonko: „Zaułki życia" i „Czarne rapsodje".
Sztuka: „Lady Lou".
Świt: „Buntownik".
Uciecha: „Nędznicy".
Wanda: „Kot i skrzypce".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 7 września

6.45: Audycja poranna. 7.45: Start samolotów z lotniska w Mokotowie. 8.00: Koncert reklamowy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Gramofon. 12.45: Pogadanka dla pań: „Rola kobiet w pracy polskiego Czerwonego Krzyża" i dziennik południowy. 13.05: Gramofon. 15.30: Wiadomości o eksporcie. 15.35: Komunikaty LOPP. 15.45: Muzyka lekka z Warszawy i ze Lwowa. 16.45: Audycja dla chorych. 17.15: Koncert solistów z Poznania i Lwowa. 17.50: Feljeton aktualny. 18.00: Fragment literacki i wiadomości bieżące. 18.15: Koncert mandolinistów ze Lwowa: „Od Bosforu do Szanghaju". 18.45: Odczyt z Łodzi o gruźlicy. 19.00: Gramofon. 19.20: Turniej lotniczy z Warszawy. 19.30: Gramofon. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Koncert symfoniczny z Warszawy: utwory Zygmunta Noskowskiego. W przerwie: Dziennik wieczorny i odczyt: „Jak pracujemy w Polsce". 22.50: Koncert reklamowy. 23.00—23.30: Wiadomości meteorologiczne i muzyka taneczna.

Sobota 8 września

6.45: Audycja poranna. — 7.40: Koncert reklamowy. 11.00: Święto ziemi Chełmskiej. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.30: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.40: Gramofon. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Koncert z Warszawy. 15.30: Wiadomości o eksporcie. 15.35: Kronika harcerska. 15.45: Przegląd nowości gramofonowych. 16.30: Reportaż z Warszawy: „Beczka zdrowia". 17.00: Koncert kameralny z Warszawy. 17.50: Odczyt z Warszawy: „Dom i rodzina". 18.00: „Co się dzieje w świecie" — w opracowaniu dra Jana Reguły. 18.10: Wiadomości bieżące. 18.15: Muzyka taneczna. 18.45: Reportaż z Warszawy. 19.00: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.20: Odczyt z Poznania: „W mieście dzieci wrzesińskich". 19.30: Gramofon. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Muzyka lekka z Warszawy. 20.45: Dziennik wieczorny i odczyt: „Jak pracujemy w Polsce". 21.00: Koncert z Warszawy. 21.45: Szkic literacki z Warszawy. — 22.00: Koncert reklamowy. 22.15: Muzyka taneczna i wiadomości meteorologiczne. 23.05: Audycja z Warszawy: „Akademja Nagłowicka". 23.35: Gramofon. 24.00—1.00: Muzyka taneczna z Warszawy.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

DOROCZNA KONFERENCJA ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO odbędzie się w niedzielę 16 bm. o godzinie 9 rano w sali Domu górników w Krakowie (aleja Krasińskiego 16). Organizacja licząca mniej niż 20 członków wysyła 1 delegata, organizacja licząca więcej niż 20 członków, wybiera na każdych 20 członków 1 delegata (np. organizacja licząca 60 członków ma prawo wysłać 3 delegatów). Na porządku dziennym: odczytanie protokołu z ostatniej dorocznej konferencji, sprawozdanie egzekutywy, referat organizacyjny, wybór egzekutywy okręgowej i wolne wnioski.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiański go.